Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 186 Kraków czwartek 23 września 1937 r. Rok 1

PROF. MICHAŁOWICZ NA CZELE „Klubu Demokratycznego"

Dzisiejszy „Czas" donosi, że w Warszawie został zawiązany komitet organizacyjny „Klubu Demokratycznego", którego przewodnictwo objął senator profesor dr Mieczysław Michałowicz. W skład klubu ma wejść szereg wybitnych działaczy z kół legionowych, peowiackich oraz wolnych zawodów. Przy tej sposobności „Czas" wspomina o powstaniu podobnego komitetu w Krakowie, wymieniając nawet nazwiska pewnych ludzi. Jeśli chodzi o Kraków, to staruszkowi coś się pomyliło. Słyszał, że gdzieś tam dzwonią, ale nie wie w którym kościele.

Nieco cierpliwości, a ciekawość zostanie zaspokojona. Może się przekona o przykrych dla konserwy niespodziankach...

Staruszek uderza przy sposobności w prof. Michałowicza zaznaczając, że tenże udzielił wywiadu tygodnikowi „Czarne na białym", w którym „poza napuszonymi frazesami i ordynarnymi inwektywami, żadnej istotnej treści nie można się dopatrzeć".

Dotychczas nie mieliśmy sposobności zapoznać się z tym wywiadem, ale niewybredna krytyka tego wywiadu przez „Czas", każe się nam odrazu domyśleć, że tenor i treść jego musiały mocno zaniepokoić zbankrutowaną konserwę polską.

Osoba prof. Michałowicza, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, daje nam pełną rękojmię, że Klub Demokratyczny, kierowany jego wypróbowaną ręką, spełni posłannictwo Demokracji Polskiej. Oburzanie się „Czasu" utwierdza nas właśnie w tym przekonaniu.

I jeszcze jedno: prasa prawicowa i konserwatywna nie wierzyła w powstanie stronnictwa demokratycznego, nie wierzyli także ludzie słabego charakteru, przyzwyczajeni do zginania kręgosłupów. Tymczasem myśl przez nas rzucona, inicjatywa, którą podjęliśmy w imię wielkiej sprawy, wydała pożądane owoce. A więc utworzenie stronnictwa demokratycznego, obojętne w jakiej postaci, nie jest wymysłem kilku redaktorów „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" — tylko faktem, który wywołał pierwsze niezadowolenie wielkich żubrów i obszarników.

Powstanie Klubu Demokratycznego to początek!

Teraz kolej na montowanie obozu demokratycznego. Zaczną się programowe rozmowy zjednoczeniowe stronnictw: Stronnictwo Ludowe, PPS., „Klub demokratyczny" i inne ugrupowania pracownicze.

Kapitulować mogą ludzie koniunktury! Demokracja nigdy!

IDEM.

Nowe pismo ozonowe w Krakowie

Jak się dowiaduje agencja „Echo" ma powstać w Krakowie nowe pismo które będzie organem Związku Młodej Polski.

* * *

(m) Tak brzmi wiadomość dobrze naogół poinformowanej w tych sprawach agencji „Echo". Niezależnie od tego dowiadujemy się, że nowe pismo znalazło siedzibę w dotychczasowej redakcji „Głosu Narodu". Sprawa przedstawia się następująco:

„Głos Narodu" będący własnością „Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego", za którym kryje się „Akcja Katolicka" przenosi się w najbliższym czasie do innej drukarni, a mianowicie drukarni Zemanka, przy ul. Tad. Kościuszki. Dotychczasowa drukarnia w której drukował się „Głos Narodu", należąca do byłego właściciela „Głosu Narodu" ławnika Burtana, zostala oddana wraz z lokalem redakcyjnym i administracyjnym do dyspozycji nowego pisma Związku Młodej Polski.

Tak więc Związek Młodej Polski rozpoczyna swoją działalność w Krakowie. Godzi się przypomnieć, że o Związku Młodej Polski przed kilkunastu dniami — jeszcze przed zajściami w Warszawie — nawet naczelny redaktor reakcyjnego „Głosu Narodu" ks. Jan Piwowarczyk pisał w artykule wstępnym, że niewątpliwie Związek Młodej Polski w propagowaniu nacjonalizmu przewyższa o całe niebo ONR-owców. Jeszcze przed zajściami w Warszawie światowej sławy uczony b. rektor U. J. prof. dr Marchlewski w wywiadzie, udzielonym naszemu pismu oświadczył, że młody OZON i endecja to jest to samo. Ostatnio czytaliśmy telegramy z Warszawy, że Związek Młodej Polski przelicytowując endecję wywołał ekscesy antyżydowskie na wyższych uczelniach stolicy. Nadchodzi październik — miesiąc „manewrów" uniwersyteckich w Krakowie... Związek Młodej Polski przygotowuje się do tego wszechstronnie. Bo oto — jak donosi agencja „Echo" — obecnie organizuje się nowy kurs dla kierowców Związku Młodej Polski. Kurs ten ma odbyć się w Zakopanem.

Jesień nadchodzi... Ponura jesień... Ale przecież — mimo wszystko — demokracja zwycięży!

Stanowcze stanowisko Francji *w sprawie Hiszpanii*

Genewa. (Tel. wł.) — Wobec kontynuowania prac Ligi w komisjach technicznych, główne zainteresowanie Genewy skupiło się dokoła spotkania francuskiego ministra spraw zagranicznych z tutejszym obserwatorem włoskim min. Bova-Scoppa. Według informacji z tutejszych kół francuskich, głównym przedmiotem rozmów obu ministrów była drażliwa kwestia włoskiej akcji wojskowej w Hiszpanii. Rząd francuski postawił junctim między dalszą jawną interwencją Włoch w Hiszpanii, a otwarciem granicy lądowej francusko-hiszpańskiej, co oznaczałoby rozpadnięcie się londyńskiego komitetu nieinterwencji. Stanowisko Francji miało za sobą aprobatę Anglii. Okazuje się, że zdecydowana postawa Francji w tej kwestii odniosła skutek, gdyż min. Bova-Scoppa złożył min. Delbosowi zapewnienie swego rządu zarówno jeśli chodzi o Hiszpanię właściwą, jak i o wyspy Balearskie. Zapewnienia te nie zostały uznane przez min. francuskiego za wystarczające, wobec czego min. Bova-Scoppa zwrócił się do Rzymu po nowe instrukcje.

—o—

Insynuacje „Czasu"

Zdaje się, że młodym redaktorom starego „Czasu" przewróciło się w głowie. Ten sam organ, który za krakowskich czasów znany był z ostrożnego wypowiadania swych poglądów, zaopatrując swe wywody gęsto w „ale", „chociaż" itd., dziś jedzie na całego, atakuje na prawo (tak jest!) i lewo — słowem, udaje żywego, mimo że wszyscy widzą w nim tylko galwanizowanego trupa.

W ostatnim numerze z 22 bm. „Czas" przyczepił się do lewicy — pisząc niewybrednie o „prasie folksfrontowej" — zarzucając jej „wymowne milczenie" w sprawie powołania z powrotem na katedry prof. Heydla i Glatzla. Ogran niewiadomo czyj posuwa się w swych insynuacjach tak daleko, że imputuje lewicy względy b. premiera Jędrzejewicza, jakoby upatrzonego na leadera lewicy. Ponieważ on właśnie usunął tych profesorów, a więc radość z ich reaktywowania byłaby niejako krytyką przyszłego leadera.

Przypominamy redaktorom „Czasu", którzy w krytycznym czasie nie mieli z dziennikarstwem nic wspólnego, że właśnie lewica i jej prasa najostrzej zwalczały „reformy" p. Jędrzejewicza i kategorycznie przeciwstawiły się rugom na katedrach. Prawdą też jest, że ówczesny „Czas" walczył w jednym froncie z lewicą, co u niego jako organu uniwersyteckiego było naturalnym.

Dziś lewica z satysfakcją zanotowała naprawienie błędów w stosunku do ustawy p. Jędrzejewicza z tą różnicą, że niema ani u niej ani w tej prasie zwyczaju wydawania okrzyków triumfu dla udawania, że to ona zwyciężyła. Przyjęła fakt powrotu z zadowoleniem do wiadomości, ale nie zrobiła z niego odskoczni dla swych celów politycznych. Insynuowanie prasie lewicowej „oszczędzanie" p. Jędrzejewicza dla przyszłych widoków jego współdziałania z lewicą jest — mówiąc bez osłonek — takim horendalnym głupstwem, że tylko albo kompletną ignorancją albo chęcią przypięcia przeciwnikowi łatki da się wytłómaczyć.

W końcu zaznaczamy z naciskiem, że żadne insynuacje i ataki nie odwiodą nas przynajmniej od takiego postępowania, jakie ustanowiliśmy jako naszą linię wytyczną.

W obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego

Pod powyższym tytułem ukazał się artykuł b. premiera polskiego, gen. Sikorskiego. Autor, znany strategig, omawia niebezpieczeństwo wojny, jakie zagraża Europie ze strony naszych sąsiadów. Szczególnie zajmuje się gen. Sikorski Niemcami, wykazując, że przeżarte są one duchem wojennym, że wychowanie młodzieży i przygotowanie państwowe idzie w kierunku wyłącznie wojennym. Zarówno ze strony Sowietów jak i Niemiec grozi Polsce inwazja. To też gen. Sikorski tak konkluduje:

„Jak nas pouczają dzieje. najlepsze nawet sojusze nie gwarantowały nigdy i nikomu dostatecznego bezpieczeństwa, polegającego przede wszystkim na sile własnej. Ona to zresztą jest głównym warunkiem każdego wartościowego sojuszu. Dla czegóż to bowiem inni nastawiaćby się mieli za nas, nie widząc w tym korzyści własnych. Każdy sojusz wojskowy oparty jest na bardzo dokładnym obrachunku. Same sentymenty nie wytrzymałyby dzisiaj próby wojennej.

Trzeba być za tym silnym w materialnym i moralnym słowa tego znaczeniu. Trzeba, abyśmy jak najprędzej zrozumieli, że na zwycięstwo w tej walce bezwzględnej o byt, która może być nam narzucona z zewnątrz, możemy liczyć jedynie w wyniku uporczywej i metodycznej pracy człowieka, zespołu ludzi, narodu. Istotne zjednoczenie wewnętrzne w obliczu niebezpieczeństw zewnętrznych jest więc dzisiaj sprawą najpilniejszą, jak na to wskazał niedawno trafnie Ignacy Paderewski. Tylko w atmosferze prowadzącej do rzeczywistego zespolenia wewnętrznego bowiem rozwijać się mogą warunki niezbędne do odparcia niebezpieczeństw, grożących z zewnątrz."

Na czym polegać ma to zespolenie wewnętrzne, gen. Sikorski ze zrozumiałych względów nie wspomina. Ale my go wyręczymy. O ile nas pamięć nie myli, gen. Sikorski objął ster rządów polskich po pamiętnych wypadkach wielkiej zbrodni, dokonanej na Majestacie Polski przez endeków. Po zamordowaniu pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza. Ten fakt historyczny powinien zawsze stawać przed oczyma, zwłaszcza wówczas, gdy zapragnie się mówić o zespoleniu wewnętrznym Narodu.

A teraz drugi fakt historyczny: właśnie jako generał wojsk polskich, niezawodnie b. premier dobrze pamięta, że to chłop, robotnik i inteligent, zespolili siły w roku 1920, by odeprzeć wroga zewnętrznego, w przeciwstawieniu do „ultra patriotycznych" endeków, którzy pospołu ze swoim przywódcą Dmowskim, uciekli do Poznania, gdzie knuli spiski przeciwko Wodzowi i interesowi Polski.

Co te dwa niesporne fakty mówią?

Mówią, że w razie niebezpieczeństwa, Polska może napewno liczyć tylko na chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Na te siły, które dążą właśnie do „rzeczywistego zespolenia wewnętrznego". Polska może i musi liczyć tylko na obóz demokratyczny, związany z wolną i mocarną Polską na śmierć i życie!

Nie kto inny jak właśnie Stronnictwo Ludowe, PPS., lewica legionowa i wszelkie inne ugrupowania demokratyczne, ciągle powtarzają, że demokracja, że przyznanie praw konstytucyjnych i obywatelskich chłopom i robotnikom dają najlepszą gwarancję siły obronnej Państwa. Obóz demokratyczny pragnie wespół z armią, która przecież w 90 procentach rekrutuje się z chłopów i robotników, uodpornić Polskę na wszelkie zamachy od wewnątrz i od zewnątrz. Pocóż zatym szukać sprzymierzeńców wśród elementów, na których Naród srodze się zawiódł w momencie dla Polski najtragiczniejszym.

Trzeba dać ludowi prawa, trzeba go silniej związać z wszystkimi urządzeniami machiny państwowej. Trzeba chcieć widzieć w nim najbliższego i najwierniejszego sprzymierzeńca i bo jownika Niepodległości, a w ten sposób wykrzesa się z niego niezmożoną siłę obronną kraju.

Wszak w okresie „sejmowładztwa" chłop i robotnik, mimo, że posiadał w Sejmie dominujący głos, umiał obronić Polskę przed wrogiem zewnętrznym i utworzyć rząd na czele którego stali chłop i przedstawiciel świata robotniczego. Czyżby w drodze demokratycznych wyborów, wprowadzenie chłopów, robotników i innych warstw pracowniczych do Sejmu, w czymkolwiek miało zagrozić Polsce w razie powołania tych mas pod broń dla odparcia napastnika zewnętrznego? Wręcz przeciwnie! Świadomość wielkiej, historycznej odpowiedzialności za państwo, któraby wtedy na tych warstwach zaciążyła, natchnęłaby je do tym większych ofiar na rzecz odpędzenia wroga!

To też, gdy gen. Sikorski maluje przed nami obraz groźby niebezpieczeństwa zewnętrznego i gdy nawołuje do zespolenia wewnętrznego, to niewątpliwie myśli o tych warstwach, które w pierwszym rzędzie powołane są i będą, do ofiar, z życia na rzecz państwa i jego bytu!

Dlatego najwyższy już czas skończyć z próbami odwlekania załatwienia żywotnych zagadnień życia politycznego Polski na czas późniejszy.

Nie w roku 1941, ale w roku 1938 powinny się odbyć demokratyczne wybory do Sejmu.

Niech z trybuny sejmowej rozlega się na cały świat głos polskiego chłopa, robotnika, i wiernych Wielkiemu Marszałkowi legunów, że cudzego oni nie chcą, ale swojego nie dadzą, nie dadzą ruszyć!

Niech świat się przekona, że Polska rządząca się ustrojem demokratycznym, potrafi zmobilizować Naród do obrony swych granic na apel jej Wodza.

Ster.

WITAJ, JUTRZENKO SWOBODY!...

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Paryż, we wrześniu.

Świat kulturalny mobilizuje wszystkie swe wysiłki do walki ze zbrodniczą działalnością hitleryzmu na terenie międzynarodowym, który posiew wydaje niestety, w niektórych krajach plon obłędu antysemickiego i rasistowskiego.

W Paryżu zakończył obrady kongres, zwołany przez „Światową Ligę przeciw Szaleństwu Rasizmu i Antysemityzmu", imponujący frekwencją delegatów wszystkich cywilizowanych krajów świata. W dniu otwarcia przemówił do zebranych w imieniu rządu francuskiego min. Violette. W dłuższej, silnej mowie napiętnował on działalność reżimu, który zniweczyć pragnie największe i najpiękniejsze osiągnięcia ludzkości: wolność, równość i braterstwo. Ale cywilizacja nie zrezygnuje z tych zdobyczy. Należy, mówił min. Violette, walczyć z nawrotem epoki niewolnictwa, który obserwujemy w pewnych krajach. Waśnie i zmagania bratobójcze, — to zagłada świata, miłość — to jego zbawienie. Z żywym aplauzem spotkał się taki passus: „nie ma złych ras" — są tylko źli ludzie!"

Rząd francuski — zakończył min. Violette — odnosi się z największą sympatią do kongresu i zapewnia o całkowitym moralnym poparciu.

Ponadto wygłosili przemówienia: delegat Martyniki, który przyniósł pozdrowienie od czarnych, Max Braun, kierownik dawnego Frontu Wolności w Zagłębiu Saary i w in. Kongres postanowił wytężyć wszystkie swe siły do walki z barbarzyństwem hitleryzmu.

Do wiadomości PP. germanofilów w Polsce: w kongresie, oprócz uczonych z całego świata, (m. in. czysto „aryjskich" emigrantów z Niemiec) wzięło udział wielu dostojników Kościoła, których z t. zw. międzynarodowym żydostwem żadne nici nie łączą.

Równocześnie z „jaskini lwa" dochodzą nas wieści, wlewające otuchę w wątpiące serca. Mroki gdzieniegdzie rozdzierają się i z pomiędzy nich rozbłyskują światełka, świadczące o głębokich przemianach, które dokonały się ostatnio w „kraju ciemności".

Oto w Trzeciej Rzeszy działa. świetnie naturalnie zakonspirowana, Niemiecka Partia Wolności, mająca na celu obalenie przemocy hitlerowskiej. Zdobywa ona dla swej akcji elementy niezadowolone, których liczba wzrasta zresztą ostatnio z dnia na dzień. Manifesty tej organizacji rozchodzą się po całym kraju w ogromnej ilości egzemplarzy.

Równocześnie zaznacza się w Niemczech aktywność „Czarnego Frontu", pisma, głoszącego hasła demokratyczne. Czarny Front jest wydawany w Pradze przez Ottona Strassera, brata jednej z ofiar pamiętnej „czystki Röhma".

Działalność sprzymierzonej akcji propagandowej Niemieckiej Partii Wolności i Czarnego Frontu jest prawdziwą zmorą Gestapo, która czyni daremne wysiłki, celem zlowienia organizatorów akcji, działających na terenie Rzeszy. Budzi się z letargu demokracja ogłuszonych tyranią Niemiec...

Maj.

BZDURY

Prasa „narodowa" ma swój trick, gdy chodzi o niewygodną dla niej sprawę: przesuwa ją na boczny tor. Widać to obecnie na zagadnieniu zmiany ordynacji wyborczej. Ponieważ nie dało się tej sprawy ani zabić milczeniem ani pozostawić jej — w oczach ludzi myślących — jako roboty żydowskiej, więc wzięło się na inny sposób. Najpierw pisano tak: zmiana ordynacji — owszem, ale pierwej trzeba przeprowadzić wybory samorządowe. Gdy wykazano, że jest to nonsens, gdyż przy takim porządku załatwiania nowe wybory mogłyby się odbyć dopiero za 4 lata, wysunięto inną „przeszkodę": należy utworzyć odrębną kurię żydowską. W jakim celu? Aby, powiadają, uniezależnić kandydatury polskie od głosów żydowskich. Nawiasem mówiąc, ta propozycja oznacza wielki postęp w myśleniu endecji; niedawno bowiem jeszcze krzyczano o odebranie Żydom w ogóle praw obywatelskich, teraz już łaskawie puszczają ich do Sejmu — może na osobnych ławkach jak na wyższych uczelniach?

To są z przeproszeniem, bzdury. Osobna kuria żydowska to przecież prawo wyjątkowe, wydzielenie pewnej kategorii obywateli z pod praw ogólnie obowiązujących — który rząd na to pójdzie? Zresztą utworzenie kurii żydowskiej nie może być przeprowadzone w ordynacji wyborczej — to jest rzeczą konstytucji, a przecież endecy obecnie o żadnej zmianie słyszeć nie chcą, ponieważ uważają, że gdy dojdą do władzy, przeprowadzą zmianę wedle swojej recepty.

To jest jedna bzdura tej prasy, którą już od kilku dni wałkuje w rozmaity sposób. Jednocześnie ma na warsztacie i drugą: wizytę p. Rataja u ks. prymasa Hlonda. Prasa prawicowa szaleje wprost z radości — ta wizyta to w jej mniemaniu koniec mrzeń o utworzeniu frontu demokratycznego, który przecież bez udziału Str. Ludowego jest niemożliwy, tymczasem krok p. Rataja oznacza coś wprost przeciwnego: zbliżenie się ludowców do stronnictw klerykalnych, może nawet prawicowych.

I te historie wraz z ich komentarzami można zaliczyć do rzędu bzdur którymi prasa endecka — jawna i maskowana — karmi swych czytelników. P. Rataj był u ks. Hlonda — dobrze, czy jednak jest autentyczne wyjaśnienie, jaki cel miała ta wizyta, co na niej mówiono, co p. Rataj ewentualnie obiecywał? A czy p. Rataj, przyjmując tę ewentualność, miał legitymację do zaciągania zobowiązań w imieniu Str. Ludowego? Co innego ks. prymas — ten w swych sferach jest prostym rozkazodawcą, ale p. Rataj? Jeden z działaczy wprawdzie na wybitnym stanowisku, ale tylko dzięki przypadkowi, że wodza nie ma na miejscu.

Naprawdę sprawa przedstawia się tak: prasa prawicowa nie ma autentycznych informacji o tym, co się dzieje — nie mówiąc o zamiarach — na lewo od niej. W lewicy nie ma donosicieli, którzyby informowali przeciwników o tajemnicach swego obozu. A tu koniecznie trzeba czymś szpalty wypełnić; trzeba „narodowi" dać coś innego poza straszakami żydowsko - komunistycznymi. Skąd wziąć informacje? Robi się je poprostu, łże się na potęgę, z drobnego albo niewyjaśnionego zajścia robi się artykuł wstępny z odpowiednią porcją żółci i śliny — oto masz narodzie „autentyczne" wiadomości o strasznych planach swych wrogów w postaci demokratów, socjalistów komunistów i innych wrogów — czego? Naturalniewrogów „odżydzenia", wrogów „czystej polskości" i jeszcze jak te wszystkie frazesy się nazywają.

A w gruncie rzeczy są to bzdury, bzdury i jeszcze raz bzdury.

L.

Zakończenie kursu szybowcowego

W Strzyżowie obok Rzeszowa został zakończony kurs szybowcowy zorganizowany przez Koło Szybowcowe LOPP. w Rzeszowie, w którym wzięło udział 18 uczestników z pośród młodzieży szkół średnich i zawodowych Rzeszowa.

Podczas kursu mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych wykonano 904 lotów szkolnych i treningowych.

Kierownikiem kursu i odpowiedzialnym instruktorem był prof. Jan Nalborczyk, funkcje pomocnika wyszkoleniowego pełnił pilot szybowcowy Stanisław Lewandowski a pomocnika technicznego pilot Synowiec.

Na zakończenie kursu właściciel terenów, na których odbywał się kurs p. Inż. Konopka ofiarował Kołu w dzierżawę grunt pod budowę hangaru, a burmistrz m. Strzyżowa imieniem gminy przyrzekł udzielić subwencji w wysokości 1000 zł. na budowę hangaru.

W ten sposób Koło Szybowcowe w Rzeszowie uzyska pomieszczenie na szybowce i warsztaty reperacyjne, które umożliwi Kołu poprowadzenie wyszkolenia w przyszłych latach w sposób celowy i racjonalny.

Rolnogórski

PRZESZŁOŚĆ W PRZYSZŁOŚCI

Było to w erze wielkiego rozwoju sztuki technicznej. Ludy prowadziły współzawodnictwo na wyżynach wszelkich gałęzi wiedzy. Wyglądało tak, jakby droga do okrycia tajemnic natury było bliska, jakby ród ludzki opanował świat cały. Syn ziemi zbliżył się do rozwiązania trudnego zagadnienia przestrzeni i czasu. Chmury nieba nosiły jego ciało, a jego głos przenosiły po całym świecie niewidzialne fale. Operowano wiedzą podporządkowania siły przyrody woli ludzkiej. Człowiek czuł się panem na lądzie, morzu i w powietrzu, zwyciężył najwyższe góry i najgłębsze przestwory wodne, budował gigantyczne pomniki pracy i umiejętności; kroczył potężnie ku wszechwiedzy. Korona jego zawładnęła wszelkimi żywymi i martwymi istotami, ciągle nowe tryumfy zjednały mu wszędobytność.

Nawet wieczna śmierć uginała się pod baldachimem ducha ludzkiego, musiała walczyć z jego żywością. Syn prochu ścigał się z przyrodą, tworząc nowe metody życiodajne.

Zbliżył się człowiek ku doskonałości, wieczności i boskości.

*

Historia uczy, że dzieje powtarzają się w pewnych odstępach czasu, że pewien stan pozytywny ulega zmianom negatywnym i że nic stałego nie ma. Nie jest wykluczonym, że ludzie kiedyś potrafią obliczyć przyszłe zdarzenia dziejowe, tak, jak zdołali przepowiedzieć pogody, zaćmienia ciał słonecznych i wiele zjawisk przyrodniczych. Mogą o tym świadczyć minione czasy dawnego Egiptu, starej Grecji, wiekowego Rzymu itd. W chwili wielkiego rozkwitu umysłowego dzieci ziemi zbudowały wieżę babilońską, która załamała się pod naciskiem własnego ciężaru i tak to było w okresie naszych dziejów.

*

Świat był po wielkiej wojnie, która zniszczyła życie i byt milionów istot. Narody wojownicze, zmęczone nędzą i udręką długotrwałej walki,, powoli i z trudem powracały do normalnego trybu życia. Instynkty krwi i wściekłej nienawiści zaczęły ustępować miejsca innym, szlechetnym uczuciom i chęci bratniego współżycia. Szybko zapomniano o bliskiej krwawej przeszłości i rozpoczęto dzieło odbudowy, restauracji przedwojennych stosunków.

Wczorajsi wrogowie stali się wzorem cnotliwych przyjaciół dzisiaj. Na dzieja lepszego jutra ogarnęła świat cały. Aczkolwiek bolesne rany, zadane w walce nie były jeszcze zagojone, jeszcze zalane były łzami zemsty, to jednak rwano się do nowego, bratniego życia, do odbudowy bytu moralnego i gospodarczego. Światem zawładnął nowy duch, duch wzajemnej życzliwości. Szczęście i zadowolenie wstąpiły na tron królewski.

Jednakże stan ten trwał tylko przez czas krótki.

*

Głoszono wszędzie hasła wolności i swobody. Powstały nowe impulsy społeczne i nastąpiło przegrupowanie na rodów, ludów i mas.

Wysoko obnoszono sztandar ogólnego dobra i nowe ideały pchały ludzkość w kierunku spojenia, w stronę wspaniałości i przebaczenia. Rozpoczął się renesans współzawodnictwa narodów i mas. Zgrzeszono zbytnio z pojęciem wolności i zapomniano, że swoboda jednostki kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiej jednostki, rozporządzającej takąż wolą. Błędne pojęcia spowodowały chaos, wywołały nieznany kryzys umysłów. Ciężkie powłoki zachmurzyły horyzont i wojna wszystkich przeciwko wszystkim zatriumfowała powtórnie, ale w inny już sposób.

*

Władza znalazła się na ulicy, na pustym polu i kto tylko miał dość bezczelnej odwagi mógł ją sobie przywłaszczyć. Amatorów nie zabrakło, dla takiego celu ochotników nigdy nie brak. Zamiast okrzyczanej i osławionej wolności zjawiła się dzika dyktatura z przewartościowaniem i wyróżnieniem pewnych odłamów, tworzących osłonę i równocześnie podstawę ideową dla jeszcze nieznanego programu.

Szerokie masy są bardzo rzadko krytyczne; poddały się one prawie bez protestu woli tyranów, którzy swą ukrytą podłością potrafili podnieść się w oczach ludu do potęgi bohaterów narodowych. Władza tego rodzaju bałwanów wzmacniała się z każdym dniem, indywidualizm zaś jednostek malał i prawie zupełnie znikł z widnokręgu. Mylny dźwięk o wybrańśtwie i posłannictwie narodowym zasugestionował umysły i wszystko gromadziło się na około kłamliwych norm, podszywając się pod egidę słuszności i wyższej użyteczności. Szowinizm stanął mocną nogą wśród tradycji minionych, wśród świętych nakazów do wybrania innej właściwszej drogi.

Wielki duch skręcił się i stracił swoją równowagę. Wiatry halne przenosiły zarazki na dalekie strony i szatan odtańczył wesoły taniec wirowy przy akompaniamencie serenad dzwonów cmentarnych.

Zginął wzniosły duch harmonii, znikł bez szelestu i pochowany został nie wiadomo gdzie, aczkolwiek sami ludzie stworzyli mu grób na długi sen. Nikt go nie opłakiwał ze wstydu, że nie znalazł obrońcy, że nikt nie przyczynił się do jego ocalenia.

*

Na gruzach dawnych ideałów zrodziła się niska nienawiść, podtrzymywana przez dyktatorów w pogoni za własną siłą. Nie rozróżniano między dobrem a złem. Gradacje obracano jeszcze tylko w okręgu bestializmu i brutalizmu. Cnoty wyśmiewano, jako zbyteczny i uciążliwy balast.

W tej atmosferze zgnilizny zrodziły się dawniej mało znane cele. Obszerny żołądek piekła polował na wyszukaną strawę. Gorliwie ubiegano się o ofiary i je znaleziono. W pierwszym rzędzie pochłonięto istoty zabarwione dawnym duchem i nie dość zahartowane w ogniu nowych poglądów. Zamiast dawnej równości wprowadzono zasadę rozróżniania do absurdalnych rozmiarów. Duszę i sumienie zdegradowano, zgloryfikowano swawolę i antagonizm, a przede wszystkim surową siłę. Głoszoon hasła, że świat należy do silnego pięścią i ustanowiono w tym kierunku niebywałe rekordy. Całą ludzkość segregowano i zamieniano na obóz zwierzęcy, — drapieżniki gotowe w każdej chwili rzucenia się na siebie. Wszelkie głosy odwrotu i krzyki znękanych zamilkły, zagłuszone cynicznymi rozkazami wodzów, wiodących ludzi dla niskiej ambicji w bezdenną przepaść. Karmiono zaślepionych padającymi trupami. Podnoszono kłamstwo i przewrotność do mianownika szerokości i słuszności. Podeptano szlachetność butem nikczemnika.

Zniewolono zdobycze nauki i oddano na usługi mordu i zniszczenia, odrodzono najniższe pożądliwości cudzej krwi, zasłaniając je pozorami cywilizacji i kultury. Ustanowiono fałszywe pojęcia sprawiedliwości; przekształcono ludzi wolnych w niewolników i ujarzmionych.

Odważniejszych izolowano i torturowano. Za katowanie dawano nagrody i obiecywano sławę. Hańbę pokryto laurem i łamaczy serc szczególnie wyróżniano. Usta zakneblowano purpurową flagą jedności. Piękną kartę ludzkości zalano potem, łzami i krwią wypędzonych. Narody szykowały się w szybkim tempie do samobójstwa, a to wszystko w imię moralności.

—

Szli ludzie w bagno własnego kału z piosenkami na ustach o wielkich czynach. Maszerowali jeden za drugim, w kadry złączeni, rzekomo w imię prawdy i sprawiedliwości. Rzucili się na siebie wzajem, przygotowując uprzednio i prawie bezwiednie dla siebie gehennę. Przebijając rzekomego wroga, sami padali w sidła, dławiąc się spożywanym kęsem. Nowe teorie spowodowały, że jeden stał się katem drugiego i wraz z delikwentem tracił życie.

Bili się ludzie, walczyli na życie i śmierć, nie wiedząc dlaczego. Szał wojenny ogarnął ich sentyment i oczekiwanie. Próbowali skuteczność ich dorobku cywilizacji, i chciwością i obłudą mierzyli się swoją wyższością.

Aż nastąpił punkt kulminacyjny. Zamroczenie i duma odebrały wojownikom zupełnie rozsądek. Odwrócili się przeciwko tyranom, ale zapóźno. Zło zapłodzone głębokimi korzeniami zrodziło zły duch, kierując synów prochu w bezdenną otchłań, prowadząc ich tam, skąd wrócić już nie można.

I tak zakończyła się ponowna próba budowy wieży ku gwiazdom niebiańskim, tak zakończyła się wielka tragedia epokowa.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 204 —

szymi sprawami spojrzała na niego.

Patrzy na tą wychudzoną, mizerną figurę, na jego wielkie, wybałuszone bezmyślne oczy, wyrywające się jakby w jakiejś cielęcej tępocie z kościstych oczodołów zielonkawo - białej twarzy.

Patrzy na te przedługie, prawie do kolan sięgające ręce, wykrzywione w pałąk chude nogi - piszczele i jakaś odraza nią wstrząsa.

Z tym to człowiekiem ma stanąć pod baldachimem i złączyć swoje życie na długie, długie lata...

Po raz pierwszy, tam w Opocznie nie zwracała na niego zbytniej uwagi — teraz gdy go widzi, gdy każdy szczegół wrywa się głęboko w serce i duszę jakieś ciężarne przygnębienie przytłacza ją, dusi i miażdży.

Nie skorzystał nawet ze sposobności, by się teraz do niej zbliżyć... bodaj na moment jeden, nie przemówił do niej ani jednym słowem, milczy wgłębiony w pokutny psalm, nie zwraca nawet w jej stronę oczu, jakby jej nie było, jakby nie wiedział kim ona jest, jakby była mu zupełnie obcą lub martwym, niegodnym zastanowienia się sprzętem.

— Dlaczego nie odpowiadasz Esterko?... Nad czem tak głęboko się zamyśliłaś? — pyta znowu córa Izaaka widząc jej zadumę.

— Obawiam się, że każdej chwili mogą wrócić, a wtedy jesteśmy wszyscy straceni. Musisz więc Esterko szybko się ukryć, by cię tu nie zastali — tłumaczy znowu Miriam. Mam tu pożywienie, weź sobie moją wełnianą chustę i szal i ukryj się z powrotem w dole.

— 201 —

— Resztę rodziny Izaaka zostawiił w spokoju — nie możesz tam wracać. Uzbrojeni ludzie niewątpliwie jeszcze wrócą, by cię odnaleźć. Gdyby cię zastali życie nas wszystkich nie wartałoby jednego ziarnka maku. Zresztą sami zapowiedzieli, że gdyby cię zastali po powrocie wówczas wszystkich zwiążą i spotka nas gorzki los. Ja właśnie wybiegłam z chaty, by cię o tym przestrzec, bo jak widzisz wisi nad tobą i nad nami nieubłagana śmierć.

— Gdzież mam pójść w tak ciemną noc?... Wszyscy przecie śpią i nie wpuszczą obcej, nieznanej im wędrowczyni, zresztą...

— Wracaj do tego dołu, ukrywaj się w nim dalej. Ja kilka razy dziennie będę ci donosiła pożywienie, a gdy się trochę sytuacja wyjaśni będziesz musiała co rychlej uciekać dalej.

Esterk stała w bezruchu, z jej ciężko dyszącej piersi wyrywał się z każdym słowem Miriam, głęboki bolesny jęk.

— Oszczerstwo!!... W naszej studni zwłoki dziecka.. Jak to?...

Kto mógł tak straszną rzecz wymyślić?...

Teraz dopiero rozumię dziwne słowa ojca, który ciągle powtarzał, że jakieś wielkie nieszczęście nadchodzi...

— — — — — — — — — —

Miriam nie odpowiada, smutnie spuściła głowę i cichutko szlocha.

— I zabrali mi ojca... zabrali Izaaka, zabrali Debo-

Przegląd prasy

O. Z. N.

Ustawicznie czytamy w prasie wiadomości na temat OZN. Tak więc dowiadujemy się, że Związek „Narodowców" złożony z secesjonistów ze Stronnictwa Narodowego i dysponujący obecnie dwoma dziennikami: **„Kurierem Porannym"** w Warszawie i **„Dziennikiem Polskim"** we Lwowie ma wznowić wydaawnie dawnego swego organu pod nazwą **„Akcja Narodowa"**. Przywódcy Związku „Narodowców" są zdania, że linia polityczna „Ozonu" odbiega od deklaracji ideowej płk. Koca. Ta pretensja odnosi się przede wszystkim do płk. Kowalewskiego.

Prasa przynosi jeszcze jedną wiadomość, bardzo znamienną tej treści:

„Odbyło się ostatnio zebranie delegatów 25 organizacyj, a m. in. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i POW., na którym działalność OZN. a zwłaszcza Zw. Młodej Polski, poddana zo stała bardzo ostrej krytyce. Nie jest podobno nawet wykluczone, iż powyższe organizacje cofną swe akcesy do OZN."

BEZ TYTUŁU!

„Czas" donosi:

„W związku z ostatnimi ulicznymi demonstracjami antyżydowskimi władze bezpieczeństwa wydały ostre zarządzenia mające na celu udaremnienie podjudzania przechodniów do ekscesów".

Wiadomość powyższą **„Dziennik Ludowy"** opatrzył charakterystycznym komentarzem:

„Czyżby tylko przeciwko „podjudzaniu przechodniów do ekscesów". A przeciwko innym ekscesom władze nie wydały zarządzeń?"

WARSZAWSKA RADA ADWOKACKA POTĘPIŁA SUROWO NAPAD NA ADW. J. DĄBROWSKIEGO

Podczas rozprawy przeciw Chaskielewiczowi w warszawskim sądzie apelacyjnym jakiś osobnik z ONR. dokonał napadu na obrońcę Chaskielewicza mec. J. Dąbrowskiego, jako że p. J. Dąbrowski bronił Żyda.

W związku z tym jak donosi dzisiejszy **„Naprzód"**

„Wczoraj Rada Adwokacka stolicy znaczną większością uchwaliła w związku z napadem na adw. Jana Dąbrowskiego podczas procesu Chaskielewicza — przesłać p. Janowi Dąbrowskiemu list współczujący i potępić próby steroryzowania adwokata z powodu pełnienia obowiązków zawodowych.

Ponadto uchwalono podjąć interwencję u władz prokuratorskich".

Rada adwokacka stanęła — o ile wiemy — bez różnicy poglądów politycznych — dodaje „Naprzód" — na tym jedynie słusznym stanowisku że próby teroryzowania obrońców podważają cały sens instytucji obrońców, jako takiej, — instytucji, która stanowi czynnik niezbędny i konieczny w życiu każdego społeczeństwa cywilizowanego.

M.

PRASA ENDECKA I KLERYKALNA

znowu atakuje „Płomyk"

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest przedmiotem ataków ze strony reakcji i klerykalizmu. Szczególnie napada się na wydział wydawniczy tego Związku. Nie będziemy przytaczać parypetyj związanych z niedawną kampanią prowadzoną przeciwko „Płomykowi". Stwierdzamy tylko, że główną sprężyną niskiej i brutalnej napaści na pożyteczne wydawnictwo ZNP. były względy geszefciarskie,

Obecnie znowu się ukazała „konkurencyjna" enuncjacja sfer klerykalnych. Jedno zdanie tej enuncjacji wyraźnie uzasadnia to wystąpienie antypłomykowe. Czytamy: „Z urzędowego sprawozdania finansowego Z. N. P. wynika, że czasopisma dziecięce, które Związek wydaje — a do nich należą „Płomyk" i „Płomyczek" — przyniosły mu w roku obrachunkowym 299.000 zł czystego zysku".

Tu cię więc boli! Całkiem zwyczaj na zawiść konkurencyjna! Dlatego lansuje się „Młodego Polaka". A zatem nie chodzi o względy „ideowe", „patriotyczne" itd. To tylko zwyczajny parawanik, pod którym ukrywa **się całkiem** płaska, pozioma **tendencja przetargu**: kupujcie „Małego Polaka" a nastąpi raj na ziemi polskiej.

Rozmaitym „Tajnym Detektywom" i agencjom chodzi o interes kupiecki, stąd niewybredne ataki, zapożyczone u przekupniów na placach targowych.

Co daje „Płomyk" i „Płomyczek" naszym dzieciom?

Czytajmy:

Bardzo trudno jest o odpowiednią lekturę dla dzieci. Książki są drogie; dla człowieka pracy, który ledwo wiąże koniec z końcem, stają się prawdziwym luksusem. Bardzo rzadko może on zdobyć się na to, by wstąpić do księgarni i uszczuplając swój niewystarczający budżet, sprawić dzieciom przyjemność jakąś książką. Dziecko pracownika nie czyta — albo czyta jakieś rzeczy przypadkowe, często nieodpowiednie, które mu przypadkiem trafią do rąk.

Tę dotkliwą lukę mogą zapełnić tańsze, dostępniejsze od książek pisma dla dzieci i młodzieży. A wśród nich na pierwszy plan wysuwają się bezwzględnie pisma wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Leżą przed nami brawne roczniki — plon całorocznej pracy. Tom najgrubszy — to „Płomyk", ten sam „Płomyk", wokół którego pra asreakcyjna i klerykalna narobiła tyle hałasu.

Uderza rozmaitość treści i formy, staranna szata zewnętrzna, piękne ilustracje i reprodukcje fotografii, ale nie to jest najważniejsze. Z barwnych opowiadań wesołych historyjek, z melodyjnych wierszy wyziera głębsza treść, wyraźne wartości wychowawcze i społeczne, na które położono największy nacisk. Wraz z autorem powieści dziecko może wędrować po dalekich krajach, dowie się jak wygląda życie na dalekich lądach i morzach, zapozna się z ludnością Polski i jej obyczajami, ale też dowie się, jak w pocie czoła pracuje człowiek na całej ziemi, jak robotnik i chłop w kopalni, fabryce i w polu buduje swymi rękami bogactwo kraju i narodu, naczy się szacunku dla pracy, zbudzi się w nim tęsknota do sprawiedliwości i wyrównania krzywd. Szacunek dla pracy, należyta ocena jej wartości, szczery demokratyzm, oto, czym przeniknięte są wszystkie opowiadania. Ferdynand Ossendowski opowiada dzieciom o ludziach w dalekich krajach, — a uważny czytelnik nie przestanie barwnych opisach zawikłanych przygód, ale dowie się o niesprawiedliwym stosunku białych do czarnych — o konieczności oceny człowieka nie według barwy jego skóry, nie według jego pochodzenia, a według istotnych wartości. Wanda Wasilewska zaprowadzi czytelników do izdebki na poddaszu, pokaże ciężki los sierot — dzieci robotniczych, ich pracę i borykanie się z życiem, ich dumę płynącą z tego, że są praduktywnymi członkami społeczeństwa. Jerzy Ossendowski opowie jak żyją i pracują chłopi w różnych stronach Polski. Anna Świrszczyńska zabawia wesołą historyjką o Pałałaszku. Każdy utwór, każde opowiadanie nie tylko bawi i uczy, ale wychowuje wpaja w dziecko te wartości, o które rodzicom przede wszystkim powinno chodzić. „Płomyczek" przeznaczony dla młodszych, w przystępny i miły sposób zapozna je dziecko z pracą listonosza, muraża, szewca, rolnika, zbliżając dzieci do świata pracy i ucząc dumy z pracy ojców i matek. „Małe Płomyczki" przeznaczone dla naj młodszych mają tę samą linię wy tyczną.

Na zimowe wieczory, kiedy znu dzone dziecko nie bardzo wie, co ma robić, znajdą się w pisemkach rebusy, zagadki, robótki, od najprostszych do najbardziej skomplikowanych.

Szczery demokratyzm, silny nacisk na zagadnienia społeczne, dużo wartości wychowawcze — czynią z pisemek Związku cenną i pożyteczną lekturę właśnie dla dzieci ludzi pracy.

Toteż wszelkie koła rodzicielskie, zwłaszcza reprezentujące odłamy ludzi pracy umysłowej i fizycznej, winny, — nie bacząc na głosy sprzeciwu rozmaitych obskurantystów i wstecz ników, popierać piękną inicjatywę ZNP. i dzieciom swoim dostarczać światłej, kształcącej kulturalnie wiedzy.

Milan.

TU WYCIĄĆ!

— 198 —

rę i wszystkich odwieźli do Opoczna na męki..

— Nie rozpaczaj Ester... trzeba myśleć o ratunku...

— Tam będą ich katować i męczyć, by zmusić do wyjawienia mej kryjówki.

— Cóż możesz uczynić?...

— Co teraz będzie?... Kto ich będzie ratował?... Zasądzą ich napewno na męczeńską śmierć. Trzeba za wszelkie ofiary wykazać ojca mego niewinność, trzeba przekonać sąd i starostę, że to podłe oszczerstwo, że to celowa zemsta kilku złych ludzi. Pozazdrościli jej względów jakimi obdarzył ich dom dobry król... Czy zapowiedzili — Miriam — że jeszcze powrócą?

— Gdy odchodzili, zapowiedzieli powrót i grozili...

— Chciałabym wejść na chwilę do chaty, przebrać się i pożegnać z domownikami i moim narzeczonym. Mówisz też mądrze, muszę natychmiast opuścić Cudzimierz.

— Czy powrócą jeszcze dzisiejszej nocy — nie wiem. Na chwilę krótką mogłabyś ostrożnie wejść do chaty, musimy jednak baczyć czy kogoś nie zostawili w ukryciu na straży. Zasunę wszystkie rygle u drzwi, i zasłonię szczelnie okna, nie trać więc czasu i spiesz by nie było za późno.

— Już idę, prowadź Miriam.

— A dokąd zamierzasz się potem udać Esterko?...

— Nie wiem jeszcze — wierzę jednak w opiekę Boga, który nie pozwoli krzywdzić niewinnych.

Ostrożnie, oglądając się na wszystkie strony wśliznęły się do chaty, w której panował nieład i spustoszenie. Dokoła poprzewracane i połamane meble, porąbane przy zamkach, szeroko otwarte szafy i skrzynie świadczyły wymownie o gruntownie przeprowadzonej rewizji.

— 199 —

Na glinianej, gładko ubitej podłodze walały się pomiędzy połamanymi sprzętami rozmaite części ubiorów, bielizny i rozprutej pościeli.

Córki Izaaka siedziały w kącie załamując w rozpaczy ręce, synowie odwróciwszy się ku oknu, kiwając tułowiem odmawiali psalmy, a głosy ich nabrzmiałe były żalem i grozą.

— Wracaj Ester do twej kryjówki... Nie powinnaś się tu znajdować... Widzisz co oni zrobili z naszymi rodzicami i twoim ojcem... Teraz nasze życie naraźasz na wielkie niebezpieczeństwo — mówi płaczliwie jedna z cór Izaaka. — Najlepiej będzie, gdy wrócisz zaraz do tego dołu...

Esterka milczała... Spogląda teraz na swego narzeczonego... Ten odmawia z takim przejęciem i lamentem psalmy, że zda się, że głos jego jękliwy rozedrze niebiosa... Nie widzi nawet swoją wybraną... nie zwraca na niązupełnie uwagi... jakby jej w ogóle w izbie nie było...

Przez cały czas jej pobytu w Cudzimierzu, nie widziała go jeszcze... Oboje rozdzieleni byli i przebywali w innych izbach. Aani na chwilę nie wolno im było znaleźć się razem, nawet wtedy, gdy w izbie znajdowali się jeszcze inni domownicy.

Teraz mimo że umysł jej zajęty był daleko ważniej-

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień

23

Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-09.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: **Tekli.**
Piątek: **N. M. P.**

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Koletta".

Z TEATRU „BAGATELA" WYSTĘPY JANINY KULCZYCKIEJ

Niskie ceny wstępu, wspaniała operetka i brawurowa gra całego zespołu sprawiły, że wystawiony obecnie „Hrabia Luksemburg" wypełnia codziennie całą widownię do ostatniego miejsca. Melodyjna ta operetka odegrana zostanie jeszcze tylko dwa razy tj. dziś we czwartek i jutro w piątek po cenach całkiem zniżonych o godz. 8 wieczór. Główną obsadę stanowią: Janina Kulczycka Ksenia Grey, Bańkowska, Wawrzkowicz, Demar, Domosławski, Berski i inni. W sobotę wchodzi na afisz rekordowa i najlepsza operetka E. Kalmana „Hrabina Marica" z Janiną Kulczycką w roli tytułowej.

Plan przedstawień:

Czwartek: „Hrabia Luksemburg".
Piątek: „Hrabia Luksemburg".
Sobota: „Hrabina Itarica".

WESOŁA GROMADKA TEATR DLA DZIECI

W sobotę dnia 25 bm. o godz. 4 pop. i w niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpoł. oraz o godz. 4 pop. powtarza Wesoła Gromadka w Sali Saskiej ul. św. Jana 6 wesołą i barwną bajkę o drewnianym pajacyku Pinokio. Reżyseria Marii Biliżanki, dekoracje Tadeusza Różyckiego, muzyka Leona Artena i Ryszarda Franka.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Kapitan Taylor".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Będzie lepiej".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

PIĄTEK 24 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 12'25 Koncert ork. wojskowej. 13'55 Muzyka. 15'10 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opracowaniu Krystyny Krupińskiej, b) „Przygoda świerszcza" obrazek Bogusławy Jarkówny 16 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16'15 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego przy fort. Irena Brossówna. 16'45 „Na statku emigrancKim" reportaż Stanisława Sumińskiego. 17 Koncert orkiestry Filharmonii warsz. 17'50 „Wpływ człowieka na klimat ziemi", wygł. dr Antoni Wrzosek. 18 „Skrzynka ogólna" w opr. Stan. Broniewskiego. 19 Z wileńskiej Wystawy Radiowej: „Ze świata operetek". 20 Muzyka lekka i taneczna. 21'45 „Rodzice i dzieci" obrazek Wandy Melcer (III). 22 Koncert wieczorny wykonawcy: ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Pia Igy (śpiew). 23 Muzyka.

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO WŁAMYWACZA W KRAKOWIE

Patrol służby śledczej zatrzymał na przedmiejskich Krakowa niejakiego Stanisława Klebziaka lat 35, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Jak się okazało, aresztowany Klebziak był członkiem niebezpiecznej szajki włamywaczy herszta Władysława Dębskiego, którą niedawno zlikwidowano.

Klebziak oprócz tego był poszukiwany za szereg włamań, jakich dokonał na swój rachunek w ostatnich czasach na terenie miasta Krakowa.

Między innymi aresztowany dokonał kradzieży kasowej w sklepie Jana Piekły w Rynku Podgórskim.

Kraków do wieczora...

Wczorajsze posiedzenie Krak. Rady Miejsk.

(m) Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej otworzył prez. **dr Kaplicki** po czym zabrał głos referent **dr Kanenberg**, który scharakteryzował w ogólnych zarysach udział miasta w następujących przedsiębiorstwach: Krakowska Miejska Kolej Elektryczna, Krakowska Kasa Targowa, „Caro", Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla, Kamieniołomy Miast Małopolskich, Tow. Eksploatacji Kamieniołomów, Powsz. Tow. Budowy Tanich Domów Mieszkalnych i Robotniczych.

Po sprawozdaniu **dyr. Kochanowskiego** (komisja rewizyjna), potoczyła się szeroka dyskusja na temat problemów komunikacyjnych. Po przemówieniach radnych zabrał głos dyrektor tramwajów inż. **Polaczek-Kornecki**, który zaznaczył, że brana jest pod uwagę obniżka cen biletów na 20 gr. Interesujące dane podał dyr. Polaczek - Kornecki w sprawie dalszych zamierzeń rozbudowy sieci tramwajowej. I tak przewidziana jest budowa torów od klasztoru Norbertanek przez ul. Księcia Józefa do rogatek, w ulicy Wielickiej do toru kolejowego, przedłużenie 5-tki przez Osiedle Oficerskie do toru kolejowego Kraków—Kocmyrzów, od cmentarza rakowickiego na Prądnik Czerwony, na Prądnik Biały do mostu kolejowego, ulicami Dunajewskiego i Basztową, przedłużenie 2-ki do rogatki bronowickiej, ulicą Kalwaryjską do dworca Kraków—Bonarka, ul. Wadowicką do rogatki, od św. Gertrudy przez Stradom i Krakowską do Kalwaryjskiej, w Alei 3 Wieszczów i z Dębnik do ul. Starowiślnej. Koszty budowy tych lini mają wynosić 16 milionów złotych.

Następnie przedmiotem obrad stała się sprawa „Caro". Przemawiał r. **Różycki** o zadaniach i celach Kasy Targowej, stwierdzając, że „Caro" spełnia nietylko cele handlowe, ale przede wszystkim społeczne. Mowca stwierdza, z wielkim zadowoleniem, że obecne stosunki zarówno na targowicy, jak i w kasie są wzorowe, co przypisać należy pracy obecnego zarządu.

W dyskusji zabrał głos r. dr **Rosenzweig** (PPS), który zwrócił uwagę na wzorowo opracowane sprawozdanie „Caro". Zdaniem mowcy, „Caro" ma zaadnie wybitnie społeczne, aprowizując miasto w zdrowe i tanie mięso.

Na zapytania bilansowe odpowiedział członek kom. rew. „Cara" r. **Skotnicki**, który poza tym stwierdził, że obecne „Caro" zdało egzamin, aprowizując miasto podczas Święta Kawalerii, w dniach pogrzebu Marszałka Piłsudskiego i podczas ostatniego strajku rolnego. W tym stanie rzeczy mowca stwierdził, że Kasa Targowa

1) obsługuje dobrze targowicę, a po średnio rzeźnię miejską,

2) dba o aprowizację miasta i okolicy w produkty mięsne,

3) stara się o godziwe ceny dla konsumenta i producenta,

4) współpracuje z władzami w rozwiązywaniu problemów działu mięsnego i jego pochodnych, że **zatem pracuje dobrze.**

Po tym omówieniu spraw „Caro" przystąpiono do dalszych punktów. W tym momencie zarządzono tajność obrad.

Uczestnicy zajść antyżydowskich

przed sądem karnym w Krakowie

Na najbliższe dni rozpisana została przed sądem karnym w Krakowie rozprawa o zajścia antyżydowskie w Liszkachw dniu 23 marca ubiegłego roku.

Przed sędzią dr Bartynowskim zasiadło w dniu dziisejszym jedenastu oskarżonych, sprawców owych zajść.

Wśród nich jeden odpowiada z więzienia za pospolite przestępstwo.

Jedenastu świadków jawiło się na rozprawę, wśród nich komendant posterunku policji w Liszkach.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia.

W dniu krytycznym poczęły wieczorem nadchodzić do Liszek grupy ludzi młodych w liczbie około stu osób. Fakt ten zaniepokoił komendanta posterunku. Chciał się przeto połączyć z najbliższym posterunkiem stwierdził jednakowoż, że połączenia telefoniczne nie funkcjonują i druty są zerwane.

W mieście tymczasem zgromadziły się już przeróżnego rodzaju szumowiny i poczęły uprawiać swe orgie.

Z ust prowodyrów i kierowników poczęły padać słowa komendy. Banda rzuciła się na sklepy i mieszkania. Grad kamieni posypał się na szyby i latarnie. Brzęk rozbitego szkła zmieszał się z wrzaskiem dzikich okrzyków atakujących band. Padły również strzały rewolwerowe.

Chuliganie ruszyli pod sklep tamtejszego kupca Adolfa Brennera. Wyciągnięto towary na ulicę i rozpoczęto grabież.

Przychwycono dwóch z bandy na rabunku. Rozbój i niszczenie mienia trwało parę godzin.

Podnieść należy, że zajścia te nastąpiły po urządzeniu zebrania przez miejscowe koło Stronnictwa Narodowego i po urządzonym odczycie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił przewodniczący do badania oskarżonych.

Tej fazie procesu należy się osobny rozdział.

Jak na komendę oskarżeni uporczywie kłamali. Co chwilę musiał sędzia przypominać im i odczytywać zeznania złożone w śledztwie i na posterunku. Kilkakrotnie czynił to sędzia w najwyższej irytacji.

Przy badaniu osk. Węgrzyna, gdy ten opowiadał że go koledzy bili, nie mógł się sędzia powstrzymać od uwagi: „jaki miły i odważny człowiek, na siebie nic nie mówi tylko na kolegów, że go bili".

To sam członek Stronnictwa Narodowego uczestnik zajść Władysław Cygan: Nie poczuwa się do winy, pracował cały dzień w domu, a wieczór wyszedł za swoimi sprawunkami.

Przew.: Czyście przed panem sędzią śledczym taksamo zeznawali?

Osk.: Tak samo.

Przew. zirytowany: Kłamiecie, ja tu mam akta.

Osk. Cygan: Policja kazała mi tak mówić.

Potem już normalnie opowiada za pytaniami sędziego, że Bator (główny oskarżony) wezwał go do Liszek, by przyszedł z „chłopokami", bo będą odruchy.

Konsternacja na lawie obrońców. Trzeba ratować sytuację!

Obr.: Czy leczył się pan na głowę?

Osk. Cygan: Nie!

Jeszcze gorzej...

Obr.: A do Stron. Narod. pan należy?

Osk.: Tak.

Żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy.

ROZKOSZE MOGIŁY

W ubiegłą niedzielę już od wczesnego ranka panował w Krakowie niezwykły ruch. Publiczność zdążała w kierunku Wisły i starego mostu. Z ust padały słowa: „musimy się spieszyć, bo już słychać syreny statków „Vistuli".

Na wielkiej przystani obok starego mostu podgórskiego stały piękne statki „Kraków", „Gniezno" i „Chopin". Wszędzie ruch i gwar, radość dzieci i starszych.

— „Jedziemy na odpust do Mogiły, który trwa cały tydzień..."

— Co za rozkoszny dzień, jaka śliczna pogoda, dziś naprawdę warto korzystać z tej wycieczki. Dźwięki ludowej kapeli lecą hen, aż ku uśpionym we mgle wrześniowej drzewom nadbrzeżnym. Rychło statek „Chopin" zostaje zapełniony publicznością do ostatniego miejsca. Po chwili ruszył całą parą w stronę Mogiły.

Na 87 kilometrze pełno ludzi. To Mogiła, widać piękny kościół, pełno kramów i morze głów.

Za parę minut publiczność opuszcza statek, udając się do kościoła. Ten sam statek wraca do Krakowa po nowy transport pątników. Za niespełna pół godziny widać z dala nowy statek „Vistuli", statek „Kraków". Znów pełno publiczności i tak aż do późnego wieczora.

Najciekawszym momentem podczas powrotu był niezwykły widok odjazdu statku „Kraków" z brzegów tuż pod Mogiłą.

Na przystani w Mogile stał naładowany po brzegi publicznością statek „Kraków". Za chwilę miał opuścić Mogiłę. Przed statkiem „Kraków", stał statek „Światowid", należący do Polskiej Żeglugi S. A. w Krakowie. „Światowid" miał na pokładzie kilka dziesiąt pątników. Pierwszy ruszył od brzegu „Światowid", chcący jako piewszy dojechać do Krakowa. Za chwilę ruszył „Kraków" należący do Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula". Już po paru minutach statek „Kraków" zrównał się na środku Wisły ze statkiem „Światowid". Nastąpiły formalne wyścigi obu statków. Okazało się jednak, że statek „Kraków" dał radę „Światowidowi", wymijając go daleko na Wiśle. Setki publiczności wracającej statkiem „Kraków", zgotowały niebywałą owację kapitanowi statku „Kraków", oklaskując go hucznie krzycząc „niech żyje „Vistula"! Niech żyje „Kraków".

Następnie kapitana statku „Kraków" p. Bronisława Karpińskiego, publiczność obrzuciła kwiatami Był to niezwykły widok.

Atrakcje niedzielne przypadły publiczności do gustu, do późnej nocy gromadziła się na brzegach Wisły obok starego mostu i z okrzykiem na ustach przyjmowała wycieczkowców opuszczających statki.

Należy z pełnym uznaniem wyrazić słowa podzięki kierownikowi Oddziału Krakowskiego „Vistuli" p. Władysławi Brolowi, który informował publiczność o wszyskim, czego tylko żądała.

Statki „Vistuli" przewiozły w tym dniu około 2.500 osób.

ARESZTOWANIE KONSULA FRANCUSKIEGO W MALADZE

Paryż. (Tel. wł.) — Z Gibraltaru donoszą ze źródła urzędowego, że władze gen. Franco postanowiły zaaresztować konsula francuskiego w Maladze. Pozostaje on w konsulacie francuskim pod silną strażą hiszpańską. Fakt ten wiąże się niewątpliwie z uwięzieniem przez władze francuskie mjr. Troncoso, gubernatora wojennego Irunu, osadzonego w więzieniu we Francji.

KONFISKATA „KRAK. KURIERA WIECZORNEGO"

Wczorajszy numer „Krak. Kuriera Wieczornego" uległ konfiskacie za artykuł umieszczony na str. pierwszej.

Również uległ konfiskacie „Krakowski Kurier Poranny".

Wiadomości z kraju

Kronika żywiecka

Gdy zjawia się egzekutor

Przed sądem okręgowym wadowickim na wyjazdowej sesji w Żywcu, stanął 34-letni Rudolf Urbanke z Lipowej oskarżony o to, że kiedy w czerwcu br. przybył do niego egzekutor skarbowy Marcin Wisiński, by zająć nieruchomości na zaległe podatki — Urbanke wyciągnął z kieszeni rewolwer i groził egzekutorowi zabiciem, tak iż Wisiński odstąpił od wykonania swojej czynności. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Urbańskie go na grzywnę zł. 50.—, jedynie za nieprzyzwoite zachowanie się w czasie czynności urzędowej egzekutora. którego zeznaniom nie dał wiary, przyjmując iż oskarżony nie dopuścił się żadnej groźby wobec Wisińskiego, a tylko był zdenerwowany obecnością egzekutora, lecz nie groził mu zabiciem.

Rozprawę prowadził s. s. o. Rogoż, oskarżał prok. Mgr. Brandys.

UKARANE NIEDBALSTWO

W czerwcu br. przyjechała do Jeleśni na letnisko niejaka Jadwiga Gerlich z Kochłowic pod Katowicami wraz z pięciorgiem nieletnich dzieci, z których najmłodsze liczyło 3 lata i zamieszkała z nimi u gospodarza Franciszka Janika.

Pewnego dnia dzieci udały się na łąkę, gdzie poczęły się bawić pod nadzorem najstarszej córki Gerlichowej 12 letniej dziewczynki. Po chwili 3-letni Gerhard Gerlich zamierzając powrócić do mieszkania zatrzymał się nad opodal leżącą studnią, która była niezabezpieczona i bawiąc się nad nią wpadł do niej i utonął.

Prokuratura oskarżyła Janika jak i Jadwigę Gerlichową o nieumyślne spowodowanie śmierci dziecka i w wyniku rozprawy sąd skazał ich na karę więzienia po 8 miesięcy z zawieszeniem na 4 lata.

O fałszerstwo dokumentu

Przed sądem okręgowym w Wadowicach na sesji wyjazdowej w Żywcu odpowiadał Adam Barutowicz rzeźnik z Żywca za dopuszczenie się fałszerstwa dokumentu względnie za użycie za autentyczny dokumentu sfałszowanego. Siostra Barutowicza mianowicie Genowefa Kuberowa wpisała w certyfikacie mięsnym w dacie „23" zamiast 3-7 i policja przy lustracji certyfikatów stwierdziła, iż Barutowicz posługuje się w ten sposób sfałszowanym certyfikatem. Jeszcze w kwietniu br. sąd skazał Kuberową na 6 miesięcy więzienia, obecnie zaś rozprawa toczyła się przeciw Barutowiczowi, który atoli dla braku dowodów winy został uniewinniony.

OSOBISTE

Dotychczasowy kierownik tut. sądu grodzkiego sędzia dr. Stokłosa mianowany został sędzią dla przeprowadzenia komasacji i scalenia gruntów w gminie Wieprz pod Żywcem, a kierownictwo sądu w jego imiej sce poruczono sędziemu Widlarzowi, który częściowo będzie również prowadził sprawy karne, zaś dotychczasowy sędzie spraw karnych Fabiański prowadzić będzie sprawy cywilne.

Przed głośnym procesem

w Żywcu

W niedługim czasie odbędzie się przed sądem tut. dalszy ciąg głośnego na całą Polskę procesu o zniesławienie wytoczonemu byłemu robotnikowi fabryki Solali w Żywcu Skrzypkowi przez dyrektora tej firmy inż. Izydora Goldberga, który poczuł się dotknięty pogłoskami, jakie Skrzypek rozsiewał o dyr. Goldbergerze, a tyczącymi się pobytu dr. G. w niewoli bolszewickiej. Proces ten ze względu na jego tło budzi zrozumiałe zainteresowanie.

ZNOWU CHULIGAŃSKI WYBRYK

Chuliganie z pod wiadomego znaku nie spoczywają czego objawem było iż po raz wtóry zasmarowali czernidłem cały front realności znanego kupca Zygmunta Lammensdorfa. Widok zasmarowanej fasady domu i sklepów tam się mieszczących budził u przejezdnych zrozumiałe wyobrażenie o nastrojach panujących w Żywcu, jako o mieście dbałym o przypływ letników i turystów...

Kronika jasielska

Jak zabawa, to zabawa

Jak zabawa, to zabawa! Tego zdania byli uczestnicy wielkiej zabawy tanecznej w Lipnicy Dolnej, w domu Stanisława Banacha. Poznać to zaś można z ciekawego acz smutnego epilogu wesołej hulanki. — Cała sprawa zaczęła się od tego, że mieszkaniec Lipnicy Dolnej, Paweł Wnęk miał słabość do tańców w ogólności, zwłaszcza zaś do tych, w których zamierzał brać udział Stanisław Marszałek z Lipnicy Górnej. W tym stanie rzeczy dojść musiało nieuchronnie do potyczki dwu rywali. Potyczka zaś przemieniła się szybko w formalną bijatykę. W ruch poszły wszelakiego kalibru i pochodzenia narzędzia śmiercionośne, a to: cepy, kosy, noże, pałki, kastety (od prymitywniejszych poczynając), a kończąc na broni nowoczesnej, która reprezentowana była przez rewolwery. W zapale walki zgaszono też światło i wśród egipskich ciemności Lipnica Dolna walczyła z Lipnicą Górną. Efektem walki byli poranieni i pobici mieszkańcy obu wojowniczych wsi. Zainteresowała się także walką prokuratura przy sądzie okręgowym w Jaśle i oto dzisiaj zapełniła się ława oskarżonych w sądzie okręgowym uczestnikami międzywsiowej walki. Na ławie oskarżonych zasiedli: Paweł Wnęk, Jan, Stanisław i Piotr Marszałkowie, Józef Zawiliński, Antoni i Władysław Roczekowie, Józef Filar i Ludwik Stelmach. Po przeprowadzo nej rozprawie sąd skazał wszystkich oskarżonych po 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

PRZYGODY POBORCY PODATKOWEGO U BĄKA

W dniu 18 marca br. przybył do Adama Bąka z Olszyn koło Gorlic, poborca podatkowy Bartoszek w zamiarze zainkasowania należnych podatków. Zamiar pozostał zamiarem, albowiem pan Bąk odmówił zapłacenia należytości, tak że poborca przystąpił do egzekucji. Ta ostatnia czynność zdenerwowała jednak p. Bąka i gdy poborca przystąpił do opisywania skrzyneczki, rzucił się Bąk ze swym synem Władysławem na poborcę i uniemożliwił mu dokonania zajęcia zagrażając pobiciem i okreslając go, że „zachowuje się jak złodziej". Ojciec Bąk i przykładny jego synalek stanęli obecnie przed sądem okręgowym w Jaśle, który skazał obu na karę aresztu po dwa tygodnie.

Chińskie cienie

Śpiewająca ustawa

Yan-Tse-Yan był ministrem przemysłu i handlu księstwa Fu-Lung-Tse i nie miał wiele do roboty, bo wszelkie prace załatwiali za niego inni. Księstwo Fu-Lung-Tse oficjalnie nie wywoziło nic, ponieważ władze księstwa nałożyły na wywóz wielkie cła, wychodząc z założenia, że wyjazdy za granicę są luksusem. Kupcy więc chcąc nie chcąc posługiwali się w tym wypadku przemytem.

Zaś co do przywozu to także władze księstwa obłożyły go podatkiem wychodząc z słusznego założenia „cudze chwalicie, a swego nie znacie" i kupcy znowu chcąc nie chcąc importowali towary za pomocą przemytu. Dlatego też ministerstwu księstwa groziło zredukowanie.

— Źle jest — skonstatował Tam-Pam-Mam gwiaździsty władca księstwa F-Lung-Tse — źle jest — pociągnął dymu z długiej fajki zapomnienia — i uważam że ministerstwo jest niepotrzebne.

Wprowadziliśmy przecież zakaz handlu w godzinach wieczornych, ze względu na odpoczynek dla pracowników — ośmielił się zauważyć biedny minister.

Minister nie powiedział o tym, że kupcy i tak handlują o tych zakazanych godzinach, bo to nie wchodziło w meritum sprawy.

— Wprowadziliśmy cenzus naukowy dla kupców.

Książę milczał, albowiem milczenie jest jedną z pereł mądrości wschodu.

— Ustanowiliśmy, żeby nie wydawać pozwoleń na prawa prowadzenia interesu ludziom karanym, a to z tego względu, żeby wprowadzić na rynek kupców uczciwych.

Książę Tam-Pam-Mam gwiaździsty władca księstwa Fu-Lung-Tse pociągnął potężny chaust dymu z fajki zapomnienia.

Yan-Tse-Yan pomyślał, że książę chce powiedzieć o tym, że kartoteki karne księstwa zajmują obszar kilkunastu pokoi.

Na wschodzie i niepowiedzenie jest powiedzeniem!

Wskutek tego Yan-Tse-Yan począł się niecierpliwić Zimny pot wystąpił mu na czoło i stracił wątek myśli i gadał coraz większe głupstwa.

— Wprowadziliśmy kontrolę cen o Gwiaździsty.

— Kontrole sanitarne sklepów

Książę Tam-Pam-Mam gwiaździsty władca księstwa Fu-Lung-Tse wypuścił gęsty kłąb dymu prosto w nos ministrowi przemysłu i handlu Yan-Tse-Yan, a dostojne jego policzki wydęły się jak dwa czerwone lampiony na wietrze i wyrzucił jedno słowo: Wa!

Słowo niezrozumiałe, ponieważ mądrością wschodu jest mówić słowa nie zrozumiałe, a zawierające wielką treść.

— O jakże wielką jest twoja mądrość o gwiaździsty książę właśnie wczoraj poleciłem, aby już nie sprzedawano jaj na sztuki, ale na wagę.

A wtedy stało się coś dziwnego Oto usta gwiaździstego księcia Tam-Pam-Mam otwarły się zdumione i długo nie mogły przemówić słowa, a kiedy nabrały tchu, to wybiegły z nich pierwsze słowa piosenki:

Tatko kup mi kilo jaj, kilo jaj — —

I tak powstało nowe tango o tym tytule.

A owa znamienna ustawa przeszła do historii jako śpiewająca ustawa... o jajach.

Marian Gryf

Po Urke-Nachalniku i Serg. Piaseckim

„Przepraszam, że żyję"

Pod tym sensacyjnym i niecodziennym tytułem ukaże się już niedługo ciekawa książka b. nadkomisarza policji państwowej Włodzimierza Wiskowskiego, który z racji popełnionych afer kryminalnych dostał się za kratki więzienia, odsiadując 5-letni wyrok sądowy. Będą to pamiętniki z więzienia, widziane tym razem oczami b. oficera policji. Po Urke-Nachalniku i Sergiuszu Piaseckim, będzie to już trzeci autor, który na tle przeżyć i rozmyślań w czasie odbywania kary więziennej, chwycił za pióro, aby dać społeczeństwu obraz życia pewnej kategorii wykolejonych często bez własnej winy ludzi. Przeszłość Włodzimierza Wiskowskiego, autora wyżej wspomnianej książki, w niczym nie wróżyła późniejszego wykolejenia moralnego autora. Posłuchajmy co o sobie mówi sam Wiskowski: „Na moim koncie rozrachunku figuruje nie tylko 5 lat więzienia. Zapłaciłem wiele więcej. Pozwalam sobie po raz pierwszy i ostatni powiedzieć to publicznie. W 1904 roku, kończąc rok dwudziesty mego życia, wstąpiłem do PPS. Od września 1905 do czerwca 1906 pracowałem jako nielegalny agitator w Kongresówce, a w ostatnich miesiącach prowadząc jeden z okręgów organizacji. W czerwcu 1906 zostałem aresztowany przez władze moskiewskie i przebyłem pół roku więzienia, z czego 14 dni i noc w pojedyńczej celi, oczekując powieszenia w drodze administracyjnej, uroczyście mi przyobiecanego. Po tym zostałem wygnany na daleką północ Rosji, a po dwóch latach — bezterminowo za granicę. W Zurychu przez 6 lat prowadziłem sekcję PPS „Filarecję" miejscową i założyłem Zw. Strzelecki. Byłem jednym z delegatów w Bazylei. W roku 1914 na rozkaz Marszałka Piłsudskiego zorganizowałem oddział ze 117 Strzelców i przywiozłem do Krakowa we wrześniu, za co zostałem skazany w Szwajcarii zaocznie, za naruszenie neutralności na 1 i pół roku więzienia. W 1914—15 byłem komisarzem werbunkowym Legionów, w 1916—1919 kierownikiem legionowego biura prasowego w Warszawie. W r. 1919—20 podinspektorem policji i kierownikiem oddziału do walki ze spekulacją nałem się od PPS. W r. 1923—26 byłem nadkomisarzem PP. i kierownikie oddziału do walki ze spekulacją walutową. W roku 1928—30 — instruktorem korporacyj przemysłowych w woj. poleskim. Nie mam ani jednego dnia z 26 lat ideowej pracy zaliczonego do emerytury. Należę więc do grona tych co oddawszy jaką usługę Ojczyźnie w niewoli — do wolnej nie biegli z rachunkiem. Teraz — kończy autor swą spowiedź — gdy 5 lat przeżytych na dnie nędzy ludzkiej dały mi wiedzę specjalną — chcę wam mówić o braciach moich za kratą, chcę już do końca dni moich im służyć pracą w szeregach Patronatu. To jest ostatnie moje miejsce w życiu. Przeczytajcie i jeśli drgną wasze serca litością dla ludzi za kratą — będzie to dla mnie największą nagrodą. Będzie to pierwsza pozycja w nowym życiu mego rachunku. Przestanę ludzi przepraczać, — że jeszcze żyję". Tyle autor. Sama książka ukaże się wkrótce, nakładem Przeworskiego. Tom będzie liczył przeszło 450 stron bitego druku.

TRYBUNA SPORTOWA

Sytuacja w piłkarstwie polskim

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od zakończenia rozgrywek mistrzowskich w lidze, a mimo to sytuacja jest jeszcze ciągle niejasna. Tegoroczne mistrzostwa podzieliły jej uczestników na dwie grupy.

Pierwsza — do której zaliczyć należy pięć drużyn tj. Cracovię, AKS., Ruch, Wisłą i Wartę — stanowią rzeczywiście ekstra klasą Polski, oraz drugą grupę, którą stanowią zespoły, Pogoni, Warszawianki, ŁKS-u i Garbarni. Pięć pierwszych równorzędnych sobie zespołów toczy walkę o prymat. Dotychczas udało im się po zostawić w tyle jedynie Wartę, a o mistrzostwo ubiegają się pozostałe cztery zespoły z równymi mniej więcej szansami.

Charakterystyczne, że do tytułu mistrzowskiego pretendują i to najpoważniej dwie drużyny, które dopiero w bieżącym sezonie zdołały wejść do ligi (Cracovia i AKS.). Nie mniej zacięty bój toczy się i w drugiej grupie zwanej „spadkową“. Poważnie do niedawna zagrożona Pogoń zdołała znacznie poprawić swoją pozycję, a obecnie uczyniła to Warszawianka zdobywając ubiegłej niedzieli szczęśliwie dwa punkty. Najpoważniej wobec tego zagrożona jest krakowska Garbarnia, a obok niej ŁKS.

Tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. bram.
Cracovia	15	22	38:12
AKS.	15	22	30:16
Ruch	15	21	39:18
Wisła	13	17	29:13
Warta	14	16	28:26
Warszawianka	15	14	24:37
Pogoń	13	13	28:16
ŁKS.	15	12	30:29
Garbarnia	15	11	21:36
Dąb	10	0	0:54 v. o.

Wobec sytuacji jaką wykazuje powyżej zamieszczona tabela, nie można się spodziewać wyjaśnienia jej wcześniej jak w ostatnim tygodniu gry.

O wejście do ligi okręgowej rozpoczęto już drugą rundę. Jakkolwiek wszystkie cztery drużyny mają jeszcze do rozegrania po dwa spotkania mistrz jest już znany. W imponującym stylu wygrała Polonia wszystkie swoje spotkania i wraca po dość długiej przerwie do ekstra klasy Polskiej. O drugie miejsce, które również daje awans walczą Brygada z Częstochowy i Śmigły z Wilna. Obie drużyny mają równą ilość punktów, a Brygada wyprzedza rywala lepszym stosunkiem bramek. Zacięta ta walka zakończy się chyba awansem Brygady, która ostatnio wzmacnia swój skład.

Tabela przedstawia się jak niżej:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. bram.
Brygada	4	4	9:9
Śmigły	4	4	7:8
Polonia	4	8	16:2
Unia	4	0	1:14

...i krakowskim

W Krakowie mistrzostwa ligi okręgowej są jeszcze „młode“, to też przed wczesnym byłoby stawianie horoskopów. Nie mniej jednak stwierdzić już można, że kluby znajdują się w bardzo słabej i nie równej formie a wyjątek stanowią jedynie rezerwa Wisły i Olsza.

Walka o mistrzostwo będzie bardzo zacięta, a główny ton nada jej chyba prowincja, która zechce napewno wykorzystać słabą formę Podgórza i Makkabi.

Najgorzej przedstawia się wśród niej Związek Strzelecki z Chełmka. Jest to drużyna o wysokiej klasie a jak każdy „benjaminek“ grać będzie napewno w pierwszym roku bardzo ambitnie. Puchar KOZPN-u w tej samej klasie zagarnie dla siebie chyba Wisła, która dotychczas nie straciła żadnego punktu, a zdobyła ich osiem. Spadkiem zagrożone były poważnie Nadwiślan, Korona i Wawel, gdyby grano tylko jedną rundę. Ale, że tak nie jest więc nie można w żaden sposób przewidzieć jak będą one grały na wiosnę, jak również nie można przewidzieć klasy pozostałych zespołów.

Mistrzostwa kwalifikacyjne o wejście do ligi okręgowej są praktycznie ukończone. Wobec remisowego wyniku Kabla (2:2) w Nowym Sączu awans zdobyła drużyna Zw. Strzel..

Formalnie zostaną powyższe rozgrywki zakończone w nadchodzącą niedzielę dwoma spotkaniami bez znaczenia. Kabel gra z Legią, a mistrz wyjeżdża do Nowego Sącza dla odrobienia pańszczyzny, aby już w przyszłym tygodniu grać w lidze okręgowej.

P. Z. P. N. uchylił drakońskie kary

Oczekiwane z wielkim napięciem poniedziałkowe zebranie zarządu PZPN-u przyniosło bodaj że ostateczną likwidację długotrwałego zatargu śląskiego.

Po kilkugodzinnych obradach zebrani postanowili ze względu na deklarację, złożoną przez działaczy śląskich na Walnym Zgromadzeniu Okr Śląskiego w dn. 19 bm., uchylić nałożone kary, otwierając im w ten sposób drogę do dalszego piastowania mandatów w piłkarstwie śląskim.

Uchylenie kar nie dotyczy członka b. zarządu Śl. OZPN. p. Wybierskiego przeciwko któremu toczy się dochodzenie zupełnie innej natury. Również pozostaje w mocy kara nałożona na p. Godzałę, który nie podpisał się na deklaracji uchwalonej ubiegłej niedzieli. Z chwilą, gdy p. Godzała dokona tej formalności, zostanie automatycznie „uniewinniony“.

Należy wnosić, że obecnie współpraca Śląska z PZPN-em potoczy się już w całkowitej zgodzie. Obie strony wyniosły z zatargu dostateczny zapas doświadczenia i napewno teraz nie zechcą wszczynać wojny z lada powodu.

Zawody wojskowych klubów

W najbliższą sobotę, tj. dnia 25 bm. na boisku KS. Cracovia odbędą się niezwykle interesujące zawody piłkarskie o mistrzestwo WKS-ów pomiędzy WKS. „Bytomiak“ z Chorzowa a WKS Kraków. Zawody te w Krakowie wywołały zrozumiałe zainteresowanie, gdyż w drużynie Chorzowskiej wystąpią tacy zawodnicy jak Tatuś, Włodarz, Nowakowski, Wostal, Czemisz, Panchirsz i inni znani zawodnicy z ligowych drużyn śląskich.

W drużynie krakowskiej wystąpią Koczwara, Kamiński, Grünberg, Woźniak, Szewczyk, Habowski, Natanek Michalski, Uznański, Hodur, Wojciechowski i inni.

Początek zawodów o godz. 15'30 (3'30 popołudniu). Bilety wstępu: trybuna zł 1.50, wstęp 75 gr, szereg, służby czynnej i młodzież szkolna w mundurkach 25 gr.

Sobkowiak-Rotholc
spotkają się na ringu

Sensacyjne to spotkanie dojdzie do skutku w ramach meczu towarzyskiego Okęcie — Gwiazda w sobotę w Wielkiej Rewii o g. 10.45.

Walczyć będą następujące pary: Sobkowiak — Rotholc, Tworek — Zysman, Narwicz — Zatel, Czortek — Żytiuk, Kozłowski — Cukierman, Matuszewski — Jeleń, Woźniak — Finkelstein, Leoniak — Albert.

Spotkanie pary Sobkowiak — Rotholz będzie pierwszym od czasu eliminacji w Berlinie przed igrzyskami olimpijskimi. Na zasadzie tej eliminacji, jak wiemy, startował na igrzyskach Sobkowiak.

POLSKA — USA, sensacyjny mecz bokserski, zostanie rozegrany w dniu 20 kwietnia 1938 r. w Chicago. Poza tym bokserzy polscy rozegrają w 1938 spotkania międzypaństwowe z Italią (15 stycznia) w Łodzi, z Francją (13 lutego) w Warszawie, z Niemcami (w pierwszych dniach marca) w Poznaniu i z Węgrami (17 kwietnia w Budapeszcie).

Na posterunku
POMOC ZIMOWA

Wrzesień na schyłku. Poranki już budzą się mroźne. Siwy szron warzy trawy i listowie drzew. Złota jesień — raj dla sentymentalnej ludzkości. Za kilka dni spadnie pierwszy śnieg...

Pierwszy śnieg!

Uciecha dla starszych i młodszych ale nie dla tych, o których znowu zapomina się i znowu jest się na dobrej drodze urządzenia wielkiej bujdy o nazwie

POMOC ZIMOWA,

która przyszła akuratnie w lecie.

Możeby jednak czas już było pomyśleć o tej pomocy chociaż na myślenie jest też już zapóźno.

Dzisiaj już trzeba działać.

Prezes może być ten sam, co zeszłego roku, komitet także!

Rozchodzi się tylko o biednych potrzebujących tej pomocy. Znajdzie ich się zawsze dużo, napewne.

Trzeba iść do nich, podejść z sercem, ofiarnością taką samą z jaką spo łeczeństwo sypnęło groszem dla biednych.

Doświadczenia zeszłoroczne nauczyły niejednego, trzeba z nich skorzystać i przede wszystkim zabierać się do pracy już dzisiaj.

To może lepsze zajęcie jak tyle innych.

To nic, że ofiarne, że ciche bo takie zajęcia odkrywają w człowieku coś lepszego, szlachetniejszego, a przede wszystkim są owocne, ponieważ niosą komuś pomoc, komuś kto naprawdę jej potrzebuje.

A więc czas pomyśleć o prawdziwej pomocy zimowej już dzisiaj! (g).

Kącik motoryzacyjny

Jeszcze o wypadkach i innych troskach automobilizmu

Artykuł dyskusyjny

W numerze 178 „Kuriera Wieczornego" z dnia 15 września, przeczytałem z ciekawością artykuł o przyczynach wypadków samochodowych, napisany przez mgr. St. F. Ponieważ kwestie te są dla nas, jako zawodowych szoferów niezmiernie interesujące, jako zagadnienie wybitnie wpływające na sprawę motoryzacji kraju, a ważne są również dla ogółu społeczeństwa ze względu na skutki wynikłe z katastrof samochodowych, — pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie.

Otóż sprawy poruszone w powyższym artykule naświetlone są — zdaniem naszym — zbyt jednostronnie. Dla wyrobienia sobie obiektywnej opinii w sprawach komunikacji samochodowej, wysłuchać trzeba drugiej strony — to znaczy kierowcy.

Mgr. St. F. jest zdania, że przyczyną katastrof samochodowych jest nadmierna szybkość, spowodowana nadużywaniem alkoholu przez kierowców. Dochodzi więc do przekonania, że należy zmniejszyć szybkość samochodów, a przez rygorystyczne odbieranie praw jazdy, powstrzymać szoferów od używania alkoholu.

Jako szoferzy nie jesteśmy zwolennikami wariackiej jazdy. Wszak konsekwencje wypadku ponosi zazwyczaj właśnie kierowca. Ale przecież cechą zasadniczą komunikacji samochodowej w odróżnieniu od konnych pojazdów, winna być jej szybkość. wzmożony rytm współczesnego życia i postęp, powinien dążyć i dąży do powiększenia szybkości środków komunikacji przy zastosowaniu maksimum środków bezpieczeństwa. Technika powinna więc udoskonalać przyrządy kierownicze, hamulce i zespoły sygnalizacyjne do tego stopnia, aby jazda — powiedzmy — 100 km na godz. nie była połączona z niebezpieczeństwem. Wszak nie tak dawno jeszcze 40 km. na godzinę, to była szybkość, którą zastosować było niemożliwością, o ile chciało się uniknąć wypadku. — Dzisiaj ta szybkość jest zupełnie bezpieczna. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że autor artykułu miał na myśli obecne warunki drogowe i techniczne, niemniej jednak rozwój motoryzacji nie może iść po linii ograniczenia szybkości. Nie znaczy to że popieram wariackie wyczyny, gdzie szofer przestaje panować nad kierownicą.

Sprawa druga, to pijaństwo wśród szoferów, na które podług p. St. F. cierpi prawie każdy kierowca.

Dalibóg, nie chodzi mi o ich usprawiedliwienie, choć uwagi niniejsze nakreślone są z punktu widzenia szoferskiego, — ale sprawa ta wygląda naprawdę inaczej. Sprawdzić to można na podstawie statystyk Towarzystw ubezpieczeniowych, rejestrujących okoliczności wypadków samochodowych, co przy obecnym przymusie ubezpieczeniowym jest źródłem najbardziej autorytatywnym. Otóż z tych statystyk wynika, że tylko w bardzo nieznacznym procencie wypadki spowodowane są pijaństwem szoferów. Kto zna zresztą straszne warunki ekonomiczne, w jakich żyją obecnie szoferzy na taksówkach, znoszący ciężar podatków, mandatów karnych i konkurencji konnych fiakrów, ten wie, że stać ich ledwie na kawałek chleba, ale nie na wódkę. — Zresztą poczucie odpowiedzialności u szoferów dorożek samochodowych jest napewno większe, niż to się zdaje postronnym obserwatorom. Zdają sobie oni sprawę, że jazda niezgodna z przepisami, pozbawić ich może jedynego kawałka chleba. Cała rzecz w tym, że ludzie, którzy po ulicach chodzić poprostu nie umieją, — bo zdaje im się, że szofer „musi" ich objechać, — lubią zwalać winę na biednego kierowcę. Zdarza się również, że jakiś prywatny właściciel samochodu pod „gazem" używa kawalerskiej jazdy (wiadomo, jak go stać na własny samochód, to i na „gaz" może sobie pozwolić). Rezultat jest ten, że opinia publiczna przylepia etykietę pijaków szoferom zawodowym.

W numerze 180 „Kuriera Wieczornego" ten sam prawdopodobnie autor omawia ciężar mandatów, jaki spada na posiadaczy samochodów za rzekome niestosowanie się do przepisów. Uwagi są słuszne, a sprawa jest ważna. Mandaty karne stosowane bez żednych ograniczeń przez funkcjonariuszów PP. są bardzo poważnym obciążeniem zawodowego szofera. Dość powiedzieć, że wypadki, gdzie szofer zapłacił ponad 30 zł za mandaty miesięcznie, nie należą do rzadkości.

Gdzie leży tajemnica tak wysokich kar? Czy szoferzy złośliwie nie chcą przestrzegać przepisów porządkowych? Sprawa wygląda trochę inaczej. Oto zdarza się, że jakiś policjant wydaje polecenie szoferowi powołując się na przepisy, a za chwilę przychodzi drugi policjant, który mówi coś zupełnie sprzecznego i też podobno zgodnie z przepisami. Wytwarza się z tego chaos, brak dokładnych określeń, tablic na miejscach postojów itd., dezorientują zupełnie szofera, — nie jest on nigdy pewny, czy jego postępowanie jest zgodne z przepisami, czy nie. Jako przykład podamy fakt, że kiedy przedstawiciele Związku Ttransportowców, Oddział Szoferów interweniowali w Starostwie Grodzkim w sprawie postojów obok nocnych lokali, dostali przyrzeczenie, że sprawa zostanie pomyślnie załatwiona i szoferzy mogą stać po 24-ej godz. pod tymi lokalami. Tymczasem organa PP. sypią mandatami na szoferów, którzy są pewni swej niewinności. Sądzimy, że nie wszystko jest w porządku. — Zdarza się również, że jakiś posterunkowy przybyły z innego miasta, gdzie lokalne przepisy są nieco odmienne, stosuje te przepisy w Krakowie. Rezultat jest ten, że szofer płaci mandat za nieprzestrzeganie przepisów w Krakowie obowiązujących. Dla ilustracji podajemy następujący obrazek:

Szofer dostał polecenie nagłego wyjazdu z lekarzem do chorego poza obręb Krakowa. Tymczasem posterunkowy PP. oświadcza, że koncesja na zarobkowanie taksówką ważna jest tylko w obrębie miasta Krakowa, przy wyjeździe poza miejskie rogatki szofer obowiązany jest zgłosić o tym władzom, a więc Starostwu Grodzkiemu lub Policji. Praktyczne stosowanie takich osobliwych przepisów łatwo sobie wyobrazić. Oto większość kursów, jakie nasz szofer robi, to wyjazdy poza miasto, — musiałby więc stale siedzieć na policji i meldować o wyjazdach. Przepis taki istnieje w Warszawie i policjant pełniący prawdopodobnie uprzednio służbę w Warszawie, powinien zorientować się w krakowskich przepisach i stosunkach, wszak Kraków, to nie wielka Warszawa.

Sprawy te, jako palące, powinny być co rychlej unormowane.

Drugim czynnikiem hamującym rozwój motoryzacji to nadmierne obciążenia podatkowe właścicieli samochodów. Wprawdzie sfery rządowe wprowadziły szereg bardzo wydatnych ulg, ale urzędy skarbowe niechętnie stosują te ulgi, mimo, że posiadają w tym kierunku uprawnienia. Specjalnie Urząd Skarbowy w Podgórzu celuje w tych utrudnieniach. Właściciele jeżdżący sami na swoich samochodach bez pomocnika, mogą być z urzędu zwolnieni od wykupywania świadectw przemysłowych i innych obciążeń. Tak przynajmniej mówią ustawy, ale panowie z Urzędu skarbowego chcą być — zdaje się — bardziej katolickimi niż sam papież i ulg stosować nie chcą.

Oto kilka uwag na temat niedocią gnięć w polityce motoryzacyjnej naszego miasta. Dobra wola czynników urzędowych niechybnie przyczyniłaby się do wzrostu ilości samochodów, co chyba Polsce bardzoby się przydało, bo w tej dziedzinie mocno jesteśmy jeszcze zacofani.

Sprawa motoryzacji, to sprawa ważna. Znaczenie jej w rozwoju gospodarczym kraju gra rolę pierwszorzędnej wagi. — Dlatego prosimy poczytny „Krakowski Kurier Wieczorny", który tak odważnie występuje w obronie interesów szerokich sfer obywatelskich, o zamieszczenie tych uwag na marginesie artykułów mgr St. F., aby czytelnik, a także władze mogły wyrobić sobie bezstronne zdanie.

L. Mot.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. **Ceny ogłoszeń w złotych:** I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**